Nr. 188 Kraków, środa 22 sierpnia 1934 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 108-96
Telefon Administracji 108-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Kontakt z małym człowiekiem

Do takiego kontaktu nawoływała prasa sanacyjna i o potrzebie takiego kontaktu mówił p. premjer na zebraniu BB 1 sierpnia. Chodziło jednak, jak późniejsze wypadki pouczają, o dwa kontakty: prasa miała na myśli i na celu kontakt z pewnymi posłami jako reprezentantami małego człowieka, p. premjer zaś chciał zaznaczyć, że chodzi mu o specjalny kontakt z tą małą w znaczeniu a wielką w liczbie masą, którą państwo zna jako objekt podatkowy a mało jako potrzebujących od tego państwa pomocy.

Zdaje się, że cel prasy został prędzej osiągnięty niż cel p. premjera. Donosi się o rozłamie w Stronnictwie ludowem. Jest to naturalnie wewnętrzna sprawa tego stronnictwa, ale dla widzów jest ona dowodem, że szukanie kontaktu z małym człowiekiem przez pozyskanie kilku jego posłów i działaczy nie przyniesie tego zysku, jakiego poszukiwacze spodziewali się. Jaką gwarancję dają ci posłowie i działacze, że mały człowiek tj. chłop pójdzie za nimi? Dla tej garstki „wybitnych" może być wystarczającym argumentem to, czem sanacja zwykle posługuje się dla pozyskania swych przeciwników. Można jednak mieć poważne wątpliwości, czy mały człowiek tj. w tym wypadku chłop zsolidaryzuje się z takiemi argumentami, które jemu żadnej nie przynoszą korzyści.

Swoją drogą, sanacja w swoisty sposób realizuje swoje hasło „twarzą do wsi" czy szersze „kontakty z małym człowiekiem". Dotychczas w tej realizacji uwidacznia się jedno: strach konserwatystów przed taką możliwością. Drugie: podminowanie gruntu w Str. ludowem niema nic wspólnego z tem hasłem w takiem czy innem znaczeniu.

Bankructwo

JAKO MIERNIK UCZCIWOŚCI KAPITALISTYCZNEJ

Dotychczas panowało ogólne przekonanie, że bankructwo jest wynikiem albo złej gospodarki albo poprostu nieuczciwości. Bardzo też często bankructwa mają następstwa kryminalne, nie mówiąc już o tem, że liczbą bankructw mierzyło się stopień pomyślności gospodarczej. Innego zdania jest „Czas". Twierdzi on (w artykule „Życie gospodarcze i kodeks karny" w Nrze z 21 sierpnia):

„instytucja bankructwa jest **instytucją w najwyższym stopniu moralną, pożyteczną i potrzebną**. Jestto wynalazek, niezawodny środek przeciwdziałający gospodarstwa społecznego, **sankcja humanitarna**" itd. itd.

No, no, takiego wyniesienia do rzędu moralności, pożyteczności, humanitarności żaden bankrut nie spodziewał się. Pytanie tylko, czy wierzyciel, który wskutek bankructwa traci, także jest tego zdania. Dawniej, gdy kupiec, rolnik, fabrykant bankrutował, uchodziło to za dyskwalifikację w zawodzie. Dziś, po tym artykule „Czasu", bankruci mogą ubiegać się o nagrodę cnoty, gdy taka u nas zostanie ustanowiona.

Plebiscyt niemiecki

Był to niezwykły plebiscyt, jaki przeprowadzono w Niemczech ubiegłej niedzieli — niezwykły już z zasadniczego powodu. Nie była to, jak np. przy wyborze prezydenta, walka między dwoma czy kilku kandydatami — wyborca niemiecki miał tylko możność oświadczenia się, czy chce względnie nie chce Hitlera jako naczelnika państwa i wodza narodu. Z tego zasadniczego ograniczenia wyszedł szereg dalszych na tle moralnem i fizycznem. Nie było przedewszystkiem tego, co jest podstawowem założeniem wszystkich wyborów: nie było walki wyborczej. Wyborca niemiecki mógł albo głosować na Hitlera, albo przeciw niemu, albo nie wziąć udziału w wyborze — dwie ostatnie możliwości w ograniczonych rozmiarach, ponieważ obie narażały wyborcę na niebezpieczeństwo. To, co we wszystkich państwach o bodaj pozornej demokracji, jest — aby się tak wyrazić — nerwem wyborów: agitacja i zgromadzenia wyborcze nie istniały wcale; wolno było agitować i urządzać zgromadzenia, nawoływać w prasie, rozlepiać afisze, rozrzucać ulotki itd. tylko jednej partji. O terorze niema nawet co mówić — pod tym względem hitleryzm doprowadził masy niemieckie do takiego strachu, że nie potrzeba specjalnych wysiłków, aby wymusić na nich posłuch.

Pytanie główne: czy w dniu 19 sierpnia Hitler zwyciężył? Cyfry odpowiadają — tak. Jeżeli się uzyskało 38 miljonów głosów, tj. 88 procent wszystkich oddanych, to mimo nawet teroru i sztuczek mieści się w tej cyfrze ogromna większość, przyczem należy pamiętać, że wśród tych miljonów jest wiele, bardzo wiele takich, którzy z przekonania, z wiarą, bezinteresownie głosowali: tak. Nie można zamykać oczu na fakt oczywisty, że zaczadzenie umysłów niemieckich hitleryzmem panuje jeszcze w całej pełni. Naród niemiecki jest gruntowny: poszedł raz za Hitlerem i konsekwentnie trzyma się raz obranej drogi, aż — gruntownie z niej nawróci.

A jednak w tem zwycięstwie jest kropla i to duża goryczy. Znalazło się w tem kłębowisku zaczadzonych, oszukanych, wiernych z przekonania czy dla interesu zgóra cztery i ćwierć miljona ludzi — 10 procent oddanych głosów, którzy mieli odwagę w tych strasznych warunkach powiedzieć: nie. Te miljony są największem zmartwieniem Hitlera, który w swym manifeście powyborczym kładzie szczególny nacisk na pozyskanie właśnie tych opornych, na wcielenie ich do swego obozu — naturalnie pod fałszywem hasłem ideowości, ponieważ już nie jest w stanie skusić ich środkami materjalnemi, jeżeli mu się to dotąd nie powiodło.

Cztery i ćwierć miljona dzielnych mężów i kobiet, do których można śmiało doliczyć tych przeszło 3 miljony, którzy albo w głosowaniu nie wzięli udziału, albo celowo tak manipulowali, że głosy ich uznano za nieważne. W sumie mamy przeszło 7 miljonów — na ogólną liczbę 45 — Niemców, którzy czynnie czy biernie zaprotestowali przeciw zrobieniu Hitlera „legalnym dyktatorem", jakim dotychczas był nielegalnie.

W tych miljonach leży nadzieja na nawrót Niemiec na drogę prowadzącą do likwidacji teraźniejszości. Można bez narażenia się na zarzut przesady powiedzieć, że w tej masie leży bardziej przyszłość Niemiec, aniżeli liczenie na klęskę gospodarczą, na niepowodzenie w polityce zagranicznej itd. Hitler stanowczo przesadził, licząc widocznie na coraz większe zwycięstwa, ponieważ wszystkie wybory i głosowania od lutego 1933 wykazują wzrost liczby tych, którzy mimo niezanego nigdzie mistrzostwa w propagandzie i gwałcie ratują honor i przyszłość narodu niemieckiego.

Dziś przypieczętowany niedzielnem głosowaniem nieograniczony pan losu narodu i państwa niemieckiego stoi słabiej niż stał w miodowych miesiącach swego panowania. Grunt jego zamienia się coraz bardziej w lotny piasek. Kto wie, ile jeszcze czasu potrzeba, aby ten piasek wogóle usunął mu się z pod nóg.

Drakońska ustawa w Austrji

Rząd austrjacki wydał ustawę, upoważniającą generalnego komisarza państwowego do energicznego występowania przeciwko osobom i przedsiębiorstwom, ujawniającym tendencje antyrządowe lub antypaństwowe. Komisarz może odbierać pracownikom prawo wykonywania zawodu, a przedsiębiorstwa zamykać. Otrzymał on ponadto prawo rozwiązywania stosunku służbowego w przedsiębiorstwach prywatnych za działalność, zagrażającą dobru państwa, przyczem zwolnionym pracownikom oraz ich rodzinom nie będzie przysługiwało żadne odszkodowanie. Przedsiębiorstwa ujawniające działalność antypaństwową, pozbawione będą wszelkich zamówień, udzielanych przez instytucje publiczne i wszelkich ulg i przywilejów jak odraczanie podatków itp.

Kraków droższy od Warszawy, Łodzi i Poznania

„Wiadomości Statystyczne" (Nr. 23 z 15 sierpnia) ogłaszają wskaźniki kosztów żywności w miastach. Okazuje się, że żywność jest w Krakowie droższa niż w większych od niego miastach Warszawie, Łodzi i Poznaniu.

Oto porównanie (za podstawę wzięto rok 1928=100): Wskaźnik wynosił w czerwcu br.:

w Warszawie	50.6
w Łodzi	49.1
w Poznaniu	50.6
w Krakowie	51.7

Z masy artykułów żywności weźmy jeden tak ważny: **ziemniaki**. Wedle tej statystyki ziemniaki kosztowały u producentów (za 100 kg.) ziemniaków jadalnych:

w Warszawie . . .	2.99 zł.
w Łodzi . . .	3.23 „
w Krakowie . . .	4.29 „

Takisam stosunek zachodzi odnośnie do **żyta**, które kosztowało za 100 kg. u producenta w lipcu b. r.:

w Warszawie . .	10.75 zł.
w Łodzi . . .	11.39 „
w Krakowie . . .	13.01 „

Ponieważ z doświadczenia wiadomo, że ceny na giełdach zbożowych kształtują się mniejwięcej jednakowo, należałoby przypuścić, że różnica w cenach między Warszawą i Łodzią a Krakowem jest wynikiem droższego pośrednictwa, które włącza się między producenta a nabywcę. W każdym razie z powyższego zestawienia wynika, że „taniość" w Krakowie jest legendą, niewiadomo na czyj użytek preparowaną.

ŚPIESZCIE Z POMOCĄ POWODZIANOM!

Mały feljeton
Kongres geografów

Z początku nie rozumiałem, poco odbywają się kongresy geografów.

Zjeżdżają się naprzykład lekarze. To rozumiem. Medycyna robi wciąż postępy. Są nowe odkrycia i nowe wynalazki, więc taka wymiana międzynarodowej myśli może przynieść lekarzom pożytek, a korzyść... aptekarzom.

Albo też odbywa się międzynarodowy kongres policyjny. Także rozumiem. Nowe, udoskonalone metody badań... Przestępstwa także doskonalą się... Więc potrzebne jest porozumienie.

Ale geografja? Nasza zabłąkana w wszechświecie kula ziemska jest tak mała i tak już została zbadana we wszystkich kierunkach, że żaden kongres już nic nowego nie przyniesie. Nowej części świata nie odkryje, a granic także nie przesunie. Zmianą granic zajmują się inne kongresy i to bez udziału geografów. Ostatni taki kongres zaczął się w 1914 r. i „obradował" cztery lata. Uczestniczyło w nim kilkadziesiąt miljonów delegatów ze wszystkich stron świata. Ponieważ takie kongresy zazwyczaj dłużej trwają od innych, więc uczestnicy uzbroili się w cierpliwość i w co się dało. A więc granicami kongres geografów zajmować się nie będzie.

Geografja — rozumowałem — jest to wogóle nauka, która się skończyła. Zrobiła, co do niej należało i powinna iść na emeryturę. W geografji wszystko policzone, wymierzone i ustalone, więc właściwie niema tam nic więcej do zrobienia. Jest faktem naprz., że Wisła płynie od Krakowa do Gdańska, a nie odwrotnie i uchwały nawet stu kongresów tej rzeczywistości nie zmienią. Wiadomo także, że góra Everest leży w Himalajach, a góra Zamkowa w Wilnie i że pomimo Wilna góra Zamkowa jest nieco mniejsza. Wiadomo także, że dolina Kościeliska leży pod Zakopanem, a dolina Szwajcarska w Warszawie, a nie w Szwajcarji, jakby to się napozór zdawało.

Jeżeli zaś chodzi o zmiany nazw miast i ulic, to kongres geografów tem się nie zajmuje, uważając, że ludzie nauki powołani są do wyprowadzenia świata z chaosu, a nie do stwarzania chaosu lub powiększania zamętu i mentliku.

Tak rozumując, nie mogłem pojąć, jaki jest cel kongresu geograficznego.

Przypadek chciał, że zetknąłem się z jednym delegatów na kongres, Anglikiem mr. Commonsens.

— Myli się pan — powiedział mr. Commonsens — sądząc, że geografja nie przeżywa ewolucji, że w nauce tej nie zachodzą zmiany. Zaraz to panu pokażę na paru przykładach. Sądziliśmy do niedawna, że ludożercy zachowali się jeszcze tylko na wyspach Polinezji lub Mikronezji, a okazuje się, że są jeszcze także na zachód od Odry. Geografja wie tylko o jednej Kolonji nad Renem i o jednej Pamamie w Ameryce, a oto przychodzą panowie kapitaliści i, chcąc z całych krajów stworzyć dla siebie Kolonje, urządzają w nich nowe Panamy. Bywa i tak, że tam, gdzie od wieków były słynne na cały kraj błota, ziemia nagle staje się Ognistą. Albo dajmy na to przylądek Dobrej Nadziei. Czy panu wiadomo, że na południowym cyplu Afryki leży tylko przylądek Dobrej Nadziei, a sama Dobra Nadzieja będzie po zachodzie) Sanacji?*

O tem wiedziałem.

ULTIMUS

**) Znakomity geograf niewątpliwie chciał powiedzieć „na zachód od..." i t. d. Było to niegramatycznie powiedziane, ale Commonsens tak mówi.*

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Cwiek dyktatury

Po wypadkach w Niemczech i Austrji, po zeszłorocznej konferencji socjalistycznej w Paryżu, sprawa dyktatury proletarjatu, czy dyktatury klas rewolucyjnych, nie powinna już budzić wątpliwości. Jest rzeczą zrozumiałą, że w krajach, gdzie robotnicy mogą walczyć w ramach demokracji, nie będą oni sięgali po dyktaturę. Jest rzeczą jasną, że dyktatury nie obali się środkami demokratycznemi i że po obaleniu dyktatury zwycięzcy nie przekażą władzy sejmowi z powszechnego głosowania: socjalista, któryby jeszcze wysuwał podobne żądanie, naraziłby się na pośmiewisko. Ale właśnie dlatego, że to jest sprawa jasna i — po doświadczeniach lat ostatnich — bezsporna, władze Partji naszej, przedkładając na ostatnim kongresie rezolucję, pominęli ją milczeniem. Większość kongresu zajęła jednak inne stanowisko i włączyła do rezolucji słowa o dyktaturze klas rewolucyjnych. Niema więc wśród nas różnicy zdań co do **słuszności** tego hasła, lecz tylko co do **celowości** wysuwania go w chwili obecnej.

Tem samem odpada twierdzenie tow. Altera i in., że kongres „**przyjął** lewicową orjentację". Kongres przyjął orjentację ogólno - partyjną. A jeżeli uważać, że hasło dyktatury przesłania sobą wszystko inne i nadaje uchwałom kongresu piętno lewicowe, to właśnie **to hasło wcale nie orjentuje w zagadnieniach i walkach dnia bieżącego**, ponieważ oczywistą jest rzeczą, że dyktatura klas rewolucyjnych może powstać tylko na gruzach dyktatury faszystowskiej i że najpierw trzeba obalić tę dyktaturę.

To był główny wzgląd, dlaczego władze partyjne pominęły w rezolucji hasło dyktatury proletarjatu. Hasło to nie daje wskazań **co robić dziś**, a to jest chyba ważniejsze, niż upajanie się dyktaturą przyszłości. Dlatego też skład osobisty Centr. Kom. Wyk. naszej Partji żadnej nie gra tu roli. Gdyby C. K. W. składał się z samych towarzyszy Alterów, toby tak samo przy pomocy hasła dyktatury proletarjatu nie pokonał faszyzmu, lecz dla zwycięstwa tej dyktatury musiałby przedtem dyktaturę faszyzmu innemi obalić środkami. Równie nieuzasadnione są pretensje do prasy naszej, że po kongresie nie rozpowszechnia i nie komentuje hasła dyktatury. „Nowe Pismo" pisze dużo o dyktaturze proletarjatu, ale wątpimy, czy przez to wielu zyskało czytelników. Wyręcza nas zna komicie, jeżeli chodzi o żądanie dyktatury proletarjatu, nielegalna prasa komunistyczna, ale czy komunizm przez to rośnie na siłach? Wcale nie.

Powinniśmy raz na zawsze otrząsnąć z siebie fałszywy nimb dyktatury, którą komuniści operują **demagogicznie**, jako pułapką dla naiwnych lub zdemoralizowanych mas. Że w walce o socjalizm może — **a w krajach faszyzmu musi** — nastąpić przejściowy okres dyktatury proletarjackiej, to jeszcze nie powód, by z tego robić „orjentację" socjalizmu, dogmat wiary socjalistycznej, codzienny artykuł propagandowy.

Idziemy dalej: sama dyktatura lepiej na tem wyjdzie, im **mniej będziemy o niej mówili**. Kapitał i faszyzm sprawują najokrutniejszą nad światem pracy dyktaturę, ale czy przyznają się do tego? Nic podobnego. Faszyzm głosi, że ma za sobą wolę mas, że cały naród za nim stoi. Gdy faszyzm dąży do władzy, do dyktatury nad masami pracującemi, to zapewnia, że chodzi mu o... uwolnienie mas z „teroru" marksizmu, że chodzi mu o wolność, a nie o dyktaturę.

A czy bolszewizm szedł do władzy z hasłem dyktatury? Bynajmniej. Będąc już u władzy, rząd bolszewicki wydał dekrety o **najdemokratyczniejszym w świecie charakterze** zapowiadające zwołanie konstytuanty i ustanawiające swobody obywatelskie, wolność prasy i zgromadzeń i t. d. Dopiero później rozpędził konstytuantę i wprowadził dyktaturę bolszewizmu. Lenin w jednej ze swych prac wyraźnie zaznacza, że dyktatura bolszewicka wcale nie jest wzorem, któryby koniecznie naśladować musiano w krajach zachodnich. A mimo to komuniści, jak katarynki nakręcane przez Moskwę, do znudzenia krzyczą o dyktaturze. Bez żadnego zresztą powodzenia.

Bezustanne szermowanie dyktaturą jest tem szkodliwsze, że przecież pragniemy pozyskać dla socjalizmu t. zw. klasy pośrednie i masy chłopskie. Są to miljonowe zastępy, które w dzisiejszej fazie rozwoju, mogą odegrać rolę rewolucyjną w walce z kapitalizmem. Ale **one same nie uważają siebie za klasy rewolucyjne** i hasło dyktatury klas rewolucyjnych raczej je odsunie od wspólnego frontu z robotnikami, niż zbliży. Zrozumiał to doskonale de Man i dlatego w swym głośnym „planie" nietylko nie mówi o dyktaturze, lecz cały swój program zbudował z myślą, by dyktatury za wszelką możliwą cenę uniknąć.

Możemy i powinniśmy zdobyć najszersze masy pracujące **programem socjalistycznym** i niczem innem. Hasłem naszem: **socjalizm, jeszcze raz socjalizm i tylko socjalizm**. A socjalizm znaczy **wolność a nie dyktaturę**.

(jmb.).

Testament Hindenburga
Prezydent i hitlerowcy

W dwa tygodnie po śmierci Hindenburga ogłoszony został testament zmarłego prezydenta Rzeszy, o którym z początku mówiono, że gdzieś zginął.

Świat przyjął sceptycznie ogłoszony tekst testamentu, który czyni Hitlera powiernikiem i następcą prezydenta i naczelnego wodza niemieckiej siły zbrojnej.

Część prasy zagranicznej, nie owijając w bawełnę, wyraźnie pisze, że testament jest sfałszowany i to w sposób dość niezręczny, jak wszystko zresztą, do czego biorą się hitlerowcy. Niektóre dzienniki podkreślają nędzną rolę Papena, który dał się wciągnąć do tej mistyfikacji. Są też pogłoski, że autentyczny testament Hindenburga jest w rękach Reichswehry, która zabezpieczyła go za granicami Niemiec i we właściwym, najmniej dla Hitlera odpowiednim momencie zrobi z niego użytek i ogłosi go.

W związku ze zgonem Hindenburga, mówią powszechnie w Niemczech, że Hindenburg zmarł już w środę, lecz zgon jego trzymano w tajemnicy, gdyż odbywały się konszachty pomiędzy Hitlerem, Papenem a przedstawicielami Reichswehry. Dopiero po ukończeniu tych targów zebrał się w nocy gabinet na naradę i, pewny, że ani ze strony Reichswehry, ani ze strony Papena nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo uchwalił znany dekret o objęciu przez Hitlera władzy wodza narodu i naczelnego dowódcy sił zbrojnych Niemiec.

Niedaleka przyszłość pokaże, kto kogo w wyniku tych konszachtów wyprowadził w pole.

Ale wróćmy do testamentu i przypomnijmy sobie jaka to miłość, przywiązanie panowały niedawno pomiędzy Hindenburgiem, a obecnymi uzurpatorami władzy w Niemczech.

„Nasz" przyjaciel Goebbels, który złamanym od bólu głosem obwieścił przez radjo zgon Hindenburga, w roku 1930 na zebraniu w Berlinie w dzielnicy Wedding powiedział:

„Mosty pomiędzy prezydentem Rzeszy a nami są zerwane i tylko nienawiść możemy do niego żywić. Hindenburg przestał być mężem, osobistością wzbudzającą szacunek. Jego ostatnia odezwa była nikczemna. Jest to skandal, gdy człowiek przeszło 80-letni, jedną nogą już w grobie stojący, oddaje w niewolę pokolenia, które się jeszcze nie narodziły. „Wyśniona wolność", o której mówi Hindenburg, jest tylko marą mogącą się zrodzić w mózgu starca, a „w wielkiej szkole obowiązkowości dawnej armji", o której tak chętnie Hindenburg opowiada, sam on niczego się nie nauczył". Tak mówił o Hindenburgu Goebbels.

Na zebraniu tem padały pod adresem Hindenburga tego rodzaju komplementy, jak „zdrajca", „ma rozmiękczenie mózgu", „zidjociały starzec" i t. d.

Minister Goering wylał potok łez na pogrzebie Hindenburga. Śmierć prezydenta sprawiła na nim wstrząsające wrażenie.

A wcale nie tak dawno Goering mówił w dzielnicy Schöneberg w Berlinie:

„Hindenburg zdaje się zupełnie zapominać o tem, które to partje wyniosły go na obecne stanowisko, że byli to nacjonaliści, których teraz w najordynarniejszy sposób zdradził paktując z centrum. Dlatego mosty między Hindenburgiem a partją narodowo - socjalistyczną są ostatecznie zerwane. Szacunek przemienił się w nienawiść, rozgorzała walka na noże, z której niema już powrotu".

A samże „wódz" Hitler, ten, który „głęboko wzruszony stoi nad trumną i żal w nim wzbiera, że człowiek, jak Hindenburg, musiał odejść od życia". W roku 1932 ten znowu „przyjaciel" Hindenburga powiedział:

„Jeżeli Bóg będzie z nami i Niemcami, to rychło nas uwolni od tego starca z Neudeck".

Hitler jest już wolny od Hindenburga.

X. Y. Z.

Kryzys.. w Egipcie

„...W tej epoce, gdy lud był syty, dorodny i zadowolony, skarb królewski był pełen. Gdy zaś lud zaczął wyglądać nędznie, gdy jego żony i dzieci musiały zaprzęgać się do pługa,— gdy ziarna lotosu zastąpiły pszenicę i mięso, skarb — zubożał. Jeżeli więc chcesz doprowadzić państwo do tej potęgi, jaką posiadało państwo do tej mi 19-tej dynastji, jeżeli pragniesz, aby faraon, jego pisarze i wojsko opływali w dostatki, zapewnij krajowi długowieczną spokojność, a ludowi dobry byt. Niech znowu dorośli jedzą mięso i ubierają się w haftowane szaty, i niech dzieci, zamiast jęczeć pod plagami i umierać z pracy, bawią się lub chodzą do szkoły.

(Bolesław Prus, Faraon, Tom II)

„Na froncie oświaty bez zmian"

W związku z rozpoczętym rokiem szkolnym 1934/35 wystarczyłoby napisać: „na froncie oświaty bez zmian", aby dostatecznie scharakteryzować stan szkolnictwa i oświaty w chwili obecnej.

O stosunku do każdego zagadnienia świadczą nie słowa, lecz czyny, o stosunku czynników „miarodajnych" do oświaty świadczą nie enuncjacje p.p. ministrów, ale budżet państwa i samorządów. Wbrew idealizowaniu przyszłości przez lewicowych działaczy niepodległościowych, którzy podkreślali, że przyczyną upadku Polski przedrozbiorowej było zaniedbanie oświaty i reform społecznych, w odrodzonej Rzplitej od stycznia 1919 r. ster rządów objęły klasy społeczne niezainteresowane powszechnością oświaty i nieprzychylnie ustosunkowane do jakichkolwiek reform społecznych, wśród których powszechność nauczania jest ich początkiem i podstawą.

Jeszcze w pierwszym, kryzysowym roku 1929/30 wydatki na szkolnictwo w budżecie państwowym wynosiły 15,4% całości rozchodów państwowych, a w roku bieżącym 1934/35 wynoszą one tylko 14%, a więc zredukowano je o 1,4%. Obniżka ta jednak najbardziej dotknęła szkolnictwo proletarjatu, zwane powszechnem, bo kiedy w r. 1930/31 wyniosły one 9,03% całości, to w r. 1934/35 tylko 7,9%.

Jeszcze dotkliwsze dla oświaty przeprowadzono kompresje na terenie samorządów powiatowych, które w r. np. 1927-28 wydatkowały na szkoły 4,25% swego budżetu, gdy w roku 1933/34 już tylko 0,22%. Jak wszystkim wiadomo, fundusze na szkolnictwo redukuje się w stopniu wyższym, niż inne potrzeby państwowe.

Liczba dzieci w bieżącym roku szkolnym przekroczy już pięć miljonów i sto siedemdziesiąt tysięcy, ale nie wszystkie one znajdą miejsce w zatłoczonych do niemożliwości klasach i lokalach, przeciążonych trzema zmianami kompletów uczących. Gdy w roku 1933/34 do szkół z braku miejsca nie przyjęto około 475,000 dzieci, to obecnie liczba ta przekroczy **600,000!** Dzieci te nie będą zdolne do przeczytania pięknych wersetów na pocztówkach: „Więcej szkół, to mniej więzień"! Liczby te gryzą i palą wstydem.

Rewolucja 1918 r. wyniosła na grzbiet swej fali hasło powszechności oświaty. Realizowano je dekretem Rządu Ludowego, dekretem Naczelnika Państwa, ustawy Sejmu „partyjnego" 1922 r. Respektowano do marca 1934 r. Obowiązywało ono formalnie, skoro pół miljona dzieci chołpskich i robotniczych, nieprzyjętych do szkoły, świadczyło głośno, że ustawy się nie wykonywa, aż uznano, że nadszedł czas, aby z tym stanem skończyć i wydać sprzeczne z ustawą zarządzenie w dniu 10.III 1934 r., przekreślające powszechność oświaty i układać projekty organizacyjne szkół w oparciu nie na liczbie dzieci w wieku szkolnym, ale na liczbie dotąd uczęszczających uczniów.

Hamulcem, który stępi ostrze katastrofy szkolnej i zmniejszy liczbę analfabetyzmu jest nie program rządu i podporządkowanego mu stronnictwa, odpowiedzialnych za wszystko, co się w Polsce dzieje, ale sam kryzys gospodarczy, który wpływa na zmniejszenie się liczby urodzeń. Powszechnie znany przyrost ludności w Polsce obniżył się już w r. 1933/34 z 16% do 12,8%. Powiększa się liczba paradoksów, w jakie jest bogaty ustrój kapitalistyczny: mniejsza liczba obywateli wychodzi państwu na korzyść nie zaś na stratę.

Podobnie jak w dziedzinie walki z kryzysem gospodarczym wysuwa się hasło przetrwania, tak samo na terenie oświaty i szkolnictwa ludzi się samych siebie i innych wynikami akcji Tow. Pop. Bud. Publ. Szkół Powsz. Akcję tę można porównać do przyłożenia plastra „wizykatorji" choremu na ropne zapalenie ślepej kiszki. Zostawiając horendalny stan szkoły i dzieci przyjętych, a biorąc pod uwagę nieprzyjęte, należałoby dla 620,000 dzieci znaleźć przynajmniej 6,200 izb lekcyjnych, licząc miarą roku 1933/34. Gdyby każda izba kosztowała najtaniej 1000 złotych, to potrzebaby wydatkować 6,200,000 złotych. Ceny najniższe. Tymczasem Towarzystwo przy użyciu wszystkich środków aparatu szkolno - administracyjnego zdołało wydostać od dzieci szkolnych i podległego sobie nauczycielstwa 2,119,000 zł. z czego wiele sum trzeba będzie użyć na dokończenie budowli, a więc Tow. Pop. B. P. S. P. zagadnienia nie rozwiązuje.

W tem miejscu wspomnieć należy o dzikiem budownictwie. Tu i owdzie chłopi, zagrożeni zlikwidowaniem — z powodu szczupłości lokalu — szkoły, zapożyczają się, aby wybudować jakąkolwiek obszerniejszą chatę, czem zobowiązują inspektoraty szkolne do pozostawienia im aż jednoklasówki, to' znaczy szkoły, w której dzieci—niewiadomo z jakiego tytułu—powtarzają oddział trzeci dwa, a czwarty trzy lata i nie mają prawa wstępu do szkoły średniej.

To dzikie, wiejskie budownictwo szkol ne jest zjawiskiem dodatniem jedynie dlatego, że świadczy o zrozumieniu potrzeby oświaty przez chłopa, dotąd nie wszędzie ją doceniającego. Staje się ono zadatkiem tego ruchu, kiedy cała opinja publiczna tak samo będzie reagowała na brak szkół, jak i na brak chleba, a z opinją tą będzie musiał się każdy liczyć.

W. KOTWICA.

„Główna przyczyna wojen"

Pan Matuszewski, były minister skarbu, udzielił wywiadu przedstawicielowi dziennika „Petit Journal".

W wywiadzie tym, powtórzonym przed paroma dniami przez prasę polską, a dotychczas przez p. Matuszewskiego nie sprostowanym, czytamy: „główną przyczyną wojen jest prawie zawsze brak równowagi sił".

Przyznaję, że zdaniem tem byłem zaskoczony. Nie wiem, co p. Matuszewski chciał powiedzieć (sprostowania nie było), ale czytam i usiłuję zrozumieć to, co powiedział. Na zdrowy rozum biorąc, właśnie przekonanie o równowadze sił napełnia strony wojujące wiarą w zwycięstwo i prowadzi do wojen.

Od wojny prusko-francuskiej pokój w Europie utrzymywał się dzięki istnieniu dwóch grup mocarstw, zespolonych w trójprzymierzu (Niemcy, Austrja i Włochy), oraz w późniejszem trójporozumieniu czyli w t. zw. Entente cordiale, do którego wchodziły Rosja, Francja i Anglja. Te dwie grupy utrzymywały równowagę w Europie.

W lipcu 1914 roku ta równowaga sił niczem nie była zachwiana, a pomimo to wojna wybuchła. Gdzież więc ta równowaga sił, rzekoma gwarancja pokoju.

Nigdyby do żadnej wojny nie doszło, gdyby którekolwiek państwo, lub grupa państw, nie miało przeświadczenia o swej przewadze nad przeciwnikiem. Czy Rosja carska bez tego przeświadczenia nie wolałaby oddać na łup Austrji całej Serbji, gdyby w lipcu żywiła chociażby najmniejszą obawę, że wojna tak katastrofalnie się dla niej skończy? Czy Austro-Węgry wystosowałyby tak upakarzające ultimatum do Serbji, gdyby nie były przeświadczone o swej wygranej. Czy mała Serbja nie skapitulowałaby przed Austrją, gdyby nie miała zapewnionej pomocy Rosji, która stwarzała „równowagę sił"? Czy bez tej równowagi Serbja nie wolałaby skapitulować i zgodzić się na warunki austrjackie, niż stawiać na kartę cały swój byt państwowy? Czy byłaby do pomyślenia w 1914 roku wojna pomiędzy Austrją i Serbją, gdyby Serbja wiedziała, że będzie pozostawiona samej sobie i że właśnie nie będize żadnej równowagi sił?

O rzeczywistych przyczynach wojen tysiąckroć już pisaliśmy, powtórzymy więc je tutaj pokrótce. Są niemi imperjalizm, nacjonalizm, zaślepiający rządy i narody i nie pozwalający im należycie oceniać rzeczywistość; współzawodnictwo o zdobycie rynków handlowych, no i zakulisowe zbrodnicze instrygi i matactwa przemysłu wojennego.

To zaś, co powiedział p. Matuszewski współpracownikowi „Petit Journal'u" — jest frazesem. *Civis.*

WIESŁAW WOHNOUT.

Przyjazd towarzysza Latoura

(FRAGMENT Z POWIEŚCI P. T.

„MIŁOSC i SPRAWA"

Przyjazd Latoura skomplikował — zupełnie nie spodziewał się tego! — także prywatne życie Piotra.

Tym samym pociągiem, chociaż nie wagonem salonowym, przyjechała z Paryża Ziuta. Ucieszył się, widząc ją na peronie, w chwili, gdy robił „honory domu" dla francuskich gości. Chciał biec za nią, gdy tylko wsadzi Francuzów do samochodów, zdziwił się też niezmiernie widząc, jak pani Ziuta podeszła do „znakomitego gościa" i podając mu rękę powiedziała, jakgdyby to było rzeczą najzwyklejszą w świecie:

— Bonjour, monsieur Latour. Spotykamy się znowu.

„Znakomity gość" był uradowany — szerokim gestem przedstawiał Ziutę zebranym przed wagonem panom.

— Madame Górska, nasza paryska przyjaciółka. „Les amis de Pologne" — dodał w formie wyjaśnienia.

Piotr był tak zaskoczony — chociaż nie było w tem nic dziwnego — że, podając Ziucie rękę, wymienił swoje nazwisko. Poprostu przedstawił się jej. Śmieli się potem z tego oboje długo i serdecznie.

— Bardzo się cieszę, że cię widzę. Takie niespodziewane spotkanie.

— Cóż w tem dziwnego? — odpowiedziała — pojechałam do Paryża — przyjechałam z Paryża. Czyżbyś już za mną nie tęsknił?

Piotr przypomniał sobie swoje listy— kiedy on pisał ostatni list? — chyba już z pół roku temu. Rzeczywiście ostatniemi czasy już nie tęsknił. Ale teraz ucieszył się naprawdę.

— Chciałbym z tobą obszernie pomówić — powiedział.

Stanęło na tem, że spotkają się po południu.

Ropeleski krzątał się już koło samochodów, mówił coś do zaaferowanego wojewody, wydawał rozkazy szoferom, zdołał się niemal zaprzyjaźnić ze starym Głazem.

— Kto to jest? — spytał zdziwiony wszędobylstwem Ropeleskiego, jego tonem uprzejmym, ale apodyktycznym i jakąś nieokreśloną rolą, jaką odgrywał w „świcie" Latoura — sekretarz magistratu urażony tem, że Ropeleski komenderował szoferami miejskich samochodów.

— To kapitan Ropeleski. Zdaje się, że z „dwójki" — dodał Piotr w formie komentarza.

— Aaa! — stęknął sekretarz, jakby naraz wszystko zrozumiał.

Ropeleski tymczasem indagował wojewodę, czy w pokojach gościnnych województwa jest woda bieżąca.

— Zdaje się, chyba — plątał starszy pan, chociaż było widoczne, że nie wiedział.

Bo też takie pytanie! Od trzydziestu pięciu lat służby „politycznej" — tak w dawnej monarchji nazywano służbę w administracji państwowej — nigdy nie zastanawiał się nad tem. Aż tu właśnie dzisiaj! Myśl o emeryturze wydawała się wojewodzie przez chwilę niemal miła: gdzież tu na stare lata ciągle myśleć o wszystkiem, choćby o tej wodzie...

Wiedział natomiast szef wydziału bezpieczeństwa: wody nie było.

— To źle — zawyrokował Repeleski — a czy przynajmniej jest łazienka?

Ale łazienki także nie było.

— To bardzo źle, wprost nie może być gorzej — rzucił w formie wymówki i pobiegł do szofera pierwszego samochodu.

Wszyscy wsiedli. W pierwszym samochodzie „znakomity gość", mecenas Gold i wojewoda, w drugim Ropeleski i Piotr, syn Latoura i jakiś niesamowicie chudy Francuz. Dla sekretarza magistratu brakło miejsca. Poszedł wściekły piechotą — a samochody były magistrackie!

— Gdzie my jedziemy — zdziwił się Piotr. Mieliśmy jechać do województwa.

— Do hotelu — odpowiedział Rapeleski — nie można ich lokować w pokojach, w których niema wody bieżącej.

— Że ty nie zapominasz o takich drobnostkach. Czy to także należy do twojej służby...

Zamiast odpowiedzi, Ropeleski uśmiechał się tylko. Powiedział.

— Dobrą macie milicję. Bo w Łodzi...

Co takiego było w Łodzi? zaniepokoił się Piotr.

— Mówiłeś już, że w Łodzi... — O czem myśli Ropeleski — mówiąc o Łodzi?

Okazało się, że Latour podczas jednodniowego pobytu w Łodzi był obecny na zgromadzeniu robotniczem, na którem — no, nie było to zanadto głośne, ale zawsze! — odezwały się po kątach sali przeciągłe gwizdy, poczem zrobił się nagły tumult, ktoś począł krzyczeć: „dość tego okłamywania mas. Nie słuchajcie tego wysłannika zachodnio - europejskiego imperjalizmu!" — dalsze słowa utonęły w ogólnej wrzawie, przewodniczący począł walić dzwonkiem w stół, Latour starał się gestem ręki uciszyć salę, w tym momencie wpadła od tyłu milicja, kilkunastu robotników z opaskami na lewym rękawie.

(D. c. n.).

*) *„Miłość i Sprawa"* powieść o pierwszem dziesięcioleciu Polski Niepodległej,— ukaże się na półkach księgarskich *w połowie września r. b.*

Walka na hitlerowskim Olimpie

BÓJ O WŁADZĘ W SZTABIE HITLERA. — MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH NEURATH W ODSTAWKĘ, NA JEGO MIEJSCE ROSENBERG. — GOEBBELS POSŁEM NIEMIECKIM WE WARSZAWIE? — PLANY ROSENBERGA. — ODOSOBNIENIE NIEMIEC A ZŁUDZENIA POLITYKÓW

Wychodzący w Pradze tygodnik dra Ottona Strassera, brata zamordowanego Grzegorza Strassera: „Die deutsche Revolution" przynosi w ostatnim numerze zajmujące informacje, pochodzące rzekomo z wiarygodnych źródeł niemieckich.

Według tych informacyj minister gospodarstwa narodowego dr. Schacht, któremu Hitler powierzył niewdzięczną funkcję dyktatora gospodarczego, postawił ciężkie warunki, zanim zdecydował się przyjąć proponowane mu stanowisko na niemieckim Olimpie. Przedewszystkiem domagał się usunięcia ministra propagandy Goebbelsa, Darrego i przywódcy młodzieży Baldura von Schiracha. Hitler podobno na warunki Schachta się zgodził, lecz zastrzegł sobie dowolny termin, w jakim te warunki mają być spełnione. Goebbels ma zostać usunięty bezpośrednio po plebiscycie z 19-go sierpnia. Według tychże informacyj zamianowany ma zostać posłem niemieckim we Warszawie na miejsce von Moltkego.

NEURATH PRZED DYMISJĄ!

Według dalszych informacyj w najbliższym czasie ma dojść do dymisji ministra spraw zagranicznych von Neuratha. Na resort spraw zagranicznych wywiera nowy napór dr. Rosenberg, zagraniczno-polityczny ekspert partji hitlerowskiej. Neurathowi przypisuje się winę niepowodzeń niemieckiej polityki zagranicznej hitlerowskiego reżymu. Ale i pod względem wewnętrzno-politycznym Neurath nie odpowiada dzisiejszym władcom Niemiec. Neurath jest, jak wiadomo, członkiem t. zw. grupy Hindenburga a obecnie właściwie jej przywódcą. Dotychczasowi przedstawiciele tej grupy zostali z jednej strony skompromitowani moralnie (sekretarz stanu Meissner), z drugiej zaś strony dali się odstraszyć (pułk. Oskar Hindenburg). Ze zgonem Hindenburga Neurath stracił główne oparcie i z wielkim trudem uda mu się obronić politykę zagraniczną Rzeszy przed zglajchszaltowaniem.

PLANY ROSENBERGA

Hitlerowski specjalista od spraw zagranicznych uważa dzisiejszą chwilę za najodpowiedniejszą dla wytworzenia jednolitego frontu Niemiec, Polski, Włoch i Anglji przeciwko Francji, Małej Ententcie i Rosji. Podstawy Małej Ententy mają być podważone przez zbliżenie pomiędzy Niemcami i Jugosławją. Włochy mają być zyskane tem, że Niemcy odstąpią od zamiaru dokonania Anschlussu. Na rzecz Polski natomiast Niemcy mają się zrzec Gdańska. Anglja rzekomo byłaby zadowolona, gdyby Niemcy wyrzekły się swych kolonij. Po rozpoczęciu tego kursu w zagranicznej polityce niemieckiej dokonane zostałyby zmiany na dyplomatycznych stanowiskach niemieckich zagranicą. Do państw zaprzyjaźnionych wysłanoby wybitne osobistości a do państw nieprzychylnych posłani byliby ludzie energiczni. Do Rzymu poszedłby Neurath lub Goering, do Warszawy Goebbels, do Londynu Neurath lub Kuhlemann.

IZOLACJA NIEMIEC A ILUZJE POLITYKÓW

Informacyj prasy emigranckiej nie można oczywiście sprawdzić. Niemniej jednak z wiadomości z innych źródeł, jakie nadchodzą z Niemiec wywnioskować można, że politycy niemieccy popadają w złudzenia. Przypisać to należy temu, że nie potrafią dostosować się do panującej atmosfery, nastrojów i stosunku zagranicy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że powodem tego jest odosobnienie, w jakiem Rzesza niemiecka się znalazła. Niemcy odcięte są od świata w większej o wiele mierze, niż np. faszystowskie Włochy. Pisma zagraniczne nie dochodzą do Niemiec; czytać je mogą tylko niektórzy ludzie a brak kontaktu z znaczniejszemi środowiskami politycznemi zagranicą powoduje, że często życzenie staje się ojcem myśli. W kierownictwie partji narodowo-socjalistycznej panuje przekonanie, że na wypadek konfliktu Niemców z Francją, chociażby konflikt spowodowały same Niemcy przez zaatakowanie Francji, Anglja zachowałaby neutralność. Większej naiwności nie można sobie wyobrazić. Równie naiwne są marzenia o rozbiciu Małej Ententy i pozyskaniu Jugosławji do niemieckiego rydwanu C. P.

—ooo—

Nowa czystka
w rosyjskiej partji komunistycznej

JAK SIĘ ZMIENIA PARTJA KOMUNISTYCZNA W ROSJI

W ostatnim czasie ludność moskiewska z wielkiem zainteresowaniem śledziła, jak komuniści, uczestnicy znanej wyprawy „Czeluskina" odpowiadali na pytania komunistycznej kontrolnej komisji, jaka powołana została do życia dla oczyszczania partji komunistycznej. „Czystce" poddać muszą się nawet najwybitniejsi dygnitarze sowieccy. Każdy członek partji komunistycznej musiał zdać odpowiedni egzamin, aby kierownicze czynniki przekonały się o jego prawowierności i o właściwem pojmowaniu idej komunistycznych.

W okresie pierwszej piatiletki liczba członków partji komunistycznej Rosji szybko wzrastała. — Rządowi chodziło o to, aby w ciągu kilku miesięcy wytworzyć olbrzymi aparat komunistycznych pracowników, którym powierzono zadanie kontrolowania pracy dla spełnienia planu pierwszej piatiletki. Wówczas robotnicy, zamożni rolnicy i komunistyczni urzędnicy przyjmowani byli do partji bez znaczniejszych ograniczeń. Były wypadki, że do partji zgłaszały się całe grupy robotników fabrycznych, lub całe nowo utworzone kołchozy lub sowchozy.

Największy napływ członków do partji komunistycznej był w okresie trudności aprowizacyjnych. Przynależność do partji bowiem dawała ca-

---

MICHAŁ ARLEN 44

LILLA KRYSTYNA

— Chciałabym pomówić z panią Abbey.

Była zdumiona własnym głosem, taki był zimny i ostry. Odwagi, otuchy! Można sobie dać rady ze światem, jeśli się zajmie wobec niego stanowisko odważne. O to chodzi — o odrobinę odwagi.

— Jaka godność, proszę?

— Summerestowa.

Odźwierny teatru wyciągając rękę po słuchawkę telefonu, spojrzał na nią zaciekawiony. Rozumie się, że doskonale musi znać Ivora. Odpowiedziała mu spojrzeniem chłodnem, szybko też spuścił oczy.

Następnie zaczął mówić przez telefon. Następnie czekał. Następnie słuchał. Następnie odłożył słuchawkę. Następnie końcem brudnego żółtego ołówka, w zamyśleniu stuknął w swe zęby.

— Żałuję, że nie może pani przyjąć, gdyż zamówiła się gdzieindziej — rzekł.

— Ale ja muszę się z nią zobaczyć, chodzi o coś ważnego!

— Żałuję, ale nic nie poradzę.

Wiedziała jednak, że mimo wszystko zobaczy się z panią Abbey. Ani na chwilę nie wątpiła o tem. — „Żałuję, ale nic nie poradzę". — Idjotyzm! A kiedy usłyszała nagle głos Harveya i odwróciwszy się, zobaczyła za swemi plecyma Ambatriadiego, nie była nawet zbyt zdziwiona.

— Andy, proszę, muszę zobaczyć się z panią Abbey.

Pragnęła nie wydać się zbyt zimną i porywczą, ale nie potrafiła być inną. Widziała ich jakby przez mgłę, wszystko widziała jak przez mgłę — zamglone twarze w zamglonym świecie. Jedyną w świecie jasną rzeczą była konieczność rozmówienia się z panią Abbey, i przekonania jej, że musi skłonić Ivora do zaprzestania tego haniebnego postępowania.

Ale zamglone twarze obu jej przyjaciół były takie zdumione i zatroskane. To ją drażniło, krępowało. Biedny, poczciwy Rupert. Jaki on zgnębiony. Och, rychło będzie miał powód do zgnębienia — rychlej niż może się spodziewać. Ale poco właściwie ma się kiedykolwiek dowiedzieć o tym niecnym zamachu na niego? Oby się tylko dostała do pani Abbey, a w okamgnieniu unicestwi to wszystko.

Nareszcie, nareszcie znalazła się z Ambatriadim w windzie, a następnie w wąskim korytarzu o nagich ścianach, z szeregiem zamkniętych drzwi po obu stronach. Chciała biec szybko, ale Andy szedł przed nią, zamykając jej drogę.

— Andy, znam drogę — rzekła niecierpliwie.

— Tak, ale muszę zapukać — bo mogłaby pani nie wpuścić.

Następnie zapukał do drzwi, z wewnątrz zawołano: „proszę!", ale zanim jeszcze mógł wyrzec choćby słowo, Lilla Krystyna przemknęła obok niego do pokoju i zamknęła drzwi.

— O — o! — wykrzyknęła pani Abbey, wlepiając w nią oczy.

— Tak, przepraszam, że wdarłam się przemocą — szybko rzekła Lilla Krystyna. — Muszę jednak pomówić z panią chwileczkę.

— Pięknie! — rzekła pani Abbey, wlepiając w nią oczy. Poczem wybuchnęła tym swoim nazbyt głośnym, naturalnym, zaraźliwym śmiechem.

Było coś tak nieznośnie ordynarnego w obłudzie tego szczerego śmiechu, że Lillę Krystynę przebiegł dreszcz grozy.

— Proszę się nie śmiać — rzekła. Czy zechce pani posłuchać, co mam do powiedzenia?

— To się rozumie! — z uśmiechem odrzekła pani Abbey. Jej piękne szare oczy przybrały wyraz niepewny, czujny. Z napięciem obserwowała Lillę Krystynę.

W białym, luźnym szlafroku stała odwrócona plecyma do ognia, płonącego na kominku. Nie zmyła jeszcze szminki z twarzy. Jej piękne, szare oczy błyszczały migotliwie. Obserwowała Lillę Krystynę z napięciem.

— Prawdziwie, chyba nigdy w życiu się tak nie przestraszyłam — z uśmiechem rzekła pani Abbey. Głos jej brzmiał uprzejmie, nie spuszczała oka z Lilli Krystyny, obserwując każdy jej ruch.

— Rozumie się, że przychodzę w sprawie Ivora — szybko rzekła Lilla Krystyna. Podeszła też o krok czy dwa do pani Abbey, by móc ją lepiej widzieć.

Pani Abbey cofnęła się, obserwując ją z napięciem. Lilla Krystyna urwała zdumiona. Poczem pani Abbey znów się zaśmiała tym swoim nazbyt głośnym, bardzo szczerym śmiechem.

Ten przeklęty śmiech szarpał nerwy Lilli Krystyny. Przez chwilę nie była w stanie wydobyć głosu.

Pani Abbey ukradkiem spojrzała na otwarte drzwi garderoby, gdzie zajęta była garderobiana. Przez cały ten czas głos jej pozostał całkiem naturalny i uprzejmy.

— Och, ja tak nie lubię scen! — rzekła żałośnie z tym dobrodusznym uśmiechem, któremu zawdzięczała swoją ogromną popularność jako aktorka.

— Ja wcale nie zamierzam urządzać pani sceny, absolutnie nie — rzekła Lilla Krystyna, urażona. — Chcę panią tylko prosić, by zaprzestała podniecać Ivora do postępowa-

ły szereg przywilejów. Członkowie partji otrzymywali większe i lepsze przydziały żywności, mogli taniej zakupywać materjały na ubrania, otrzymywali regularnie płacę itp.

Przed pierwszą piatiletką, tj. na początku 1929 roku komunistyczna partja Rosji liczyła 1,439.000 członków. Na początku 1930 roku liczba ta wzrosła na 2,040.000, a 1 marca 1933 partja komunistyczna liczyła już 3,200.000 członków. W ciągu czterech więc lat partja liczebnie wzrosła o 120 procent.

Ale „nowi komuniści" nie zawsze wykonywali swe obowiązki tak, jak tego wymagało kierownictwo partji. Osłabła dyscyplina a przywódcy partji poczęli się obawiać, aby przy większej liczbie członków partja nie została osłabiona. Postanowiono przeprowadzać kontrolę wydajności i kontrolę poglądów ideowych poszczególnych członków. Nastał okres „czystki".

Na XVII kongresie komunistycznej partji Rosji na początku 1934 r. Stalin powiedział, że w Rosji jest dwa miljony komunistów. Jest to wielki ubytek w porównaniu z okresem poprzedzającym generalną czystkę. Komunistyczna partja straciła niemal 40 procent członków.

Jak się to stało?

Część członków partji, która bała się czystki, sama opuściła partję, przestała płacić wkładki członkowskie. Reszty dokonała czystka. Przy wykonywaniu kontroli wykluczono z partji komunistycznej członków obcych POCHODZENIEM komunizmowi (dzieci i wnukowie „żywiołów burżuazyjnych", duchowieństwa, byłej szlachty itp. Dalej wykluczeni zostali członkowie, którzy przynależność partyjną wykorzystywali dla własnych egoistycznych celów i dla poprawy swych warunków egzystencyjnych. Kierownictwo partji komunistycznej starało się również o to, aby usunięci zostali również ci komuniści, którzy objawiają swe niezadowolenie ze stalinowskiej polityki i odchylają się od tak zw. linji generalnej.

Podczas czystki okazało się, że „najczystszą część" partji komunistycznej Rosji stanowią ci komuniści, którzy odbywają czynną służbę w armji czerwonej i byłej GPU (policji politycznej). Więcej „nieprawowiernych" odkryto w chłopskich organizacjach komunistycznych. W tych szeregach komisja kontrolna „musiała" wykluczyć z partji połowę członków.

Na przyszłość ustanowiono specjalne warunki przyjmowania nowych członków do partji. Byle kto nie może obecnie tak łatwo dostać się do partji. Robotnik musi przed wstąpieniem do partji pracować przynajmniej pięć lat w fabryce lub innem przedsiębiorstwie. Członkowie kołchozów i pracownicy sowchozów muszą wykazać się poleceniem politycznych oddziałów, tj. politycznej policji partyjnej na wsi.

Nadzwyczaj trudne warunki ustanowiono dla urzędników sowieckich handlowych i innych publicznych przedsiębiorstw. Do podania o przyjęcie do partji muszą dołączyć polecenie komunistów, którzy przynajmniej już dziesięć lat są członkami partji komunistycznej. Dostać takie polecenie nie jest rzeczą łatwą.

ZE SZTUKI

—o—

NOWE MALOWIDŁA W ZAMKU KRÓLEWSKIM NA WAWELU. Znany historyk sztuki dr. Mieczysław Krudlik zamieszcza pod tym tytułem w zeszycie 6 rocznika X (czerwiec 1934) „Sztuk pięknych", który świeżo ukazał się w handlu, rzeczową krytykę ostatnio wykonanych robót dekoracyjnych w zamku wawelskim. Prócz tego zamieszcza w tymże zeszycie „Sztuk pięknych" dr. Marjan Minnich dłuższą pracę o zapomnianym portreciście z lat sześćdziesiątych zeszłego wieku, Andrzeju Grabowskim, a wreszcie w kronice artystycznej przedstawiona jest źródłowo i dokładnie głośna dzisiaj w całej kulturalnej Polsce sprawa śp. Artura Schroedera, tudzież na podstawie dokumentów należycie oświetlona sprawa ataku pewnej grupy artystów krakowskich na zasłużone Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, ataku, który został ogólnie potępiony przez prasę i społeczeństwo polskie. Ozdabia ten bardzo interesujący i aktualny zeszyt „Sztuk pięknych" 14 reprodukcyj siatkowych, zamieszczonych w tekście i 4 całostronicowe rotograwjury jednobarwne. Zeszyt 6 rocznika X „Sztuk pięknych" można nabyć we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk pięknych" (Kraków, ul. Józefa Piłsudskiego 19 a) w cenie 5 zł. (z przesyłką 5.20 zł.) za egzemplarz. Prenumerata kwartalna „Sztuk pięknych" wynosi 14 zł. z przesyłką.

Kronika krakowska

—o—

MIĘDZYNARODOWY KONGRES WYCHOWANIA MORALNEGO. W niedługim czasie rozpocznie swe obrady w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim Międzynarodowy kongres wychowania moralnego. Uczestnicy kongresu będą bawić w naszem mieście od 10 do 16 września. Przyjedzie kilkaset osób z całego świata, a między innymi szereg wybitnych profesorów uniwersytetów. Utworzył się komitet obywatelski celem przyjęcia kongresu.

CHODNIKI ASFALTOWE NA PLANTACH. — Zarząd ogrodów miejskich buduje na plantach szereg asfaltowych chodników. Wykończono już budowę chodnika asfaltowego na przestrzeni od ul. św. Anny do ul. Szczepańskiej. Obecnie przystąpiono do dalszych prac w dalszej części plant, aż do ul. Sławkowskiej Na podkładzie kamiennym, walcowanym, daje się asfalt, posypany drobnym żwirem. Krawężniki okłada się kostką bazaltową. W następnych latach chodniki asfaltowe na plantach wykonywane będą na całej przestrzeni plant. Zniknie wówczas zupełnie kurz z plant, a w słotne dni błoto.

W SPRAWIE WSTRZYMANIA EKSMISJI MIESZKANIOWEJ. Ministerstwo sprawiedliwości rozesłało do prezesów sądów okręgowych następujący okólnik: „Doszło do wiadomości ministerstwa, że sądy w sprawach o zawieszanie wykonania orzeczonej eksmisji z mieszkań 1-o lub 2-pokojowych uzależniają stosowanie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych od faktu zarejestrowania pozwanego w publicznej instytucji pośrednictwa pracy, oraz w związku z tem od przedstawienia zaświadczenia takiej instytucji, że pozwany pozostaje bez pracy. Nie przesądzając sądowej wykładni ustawy o ochronie lokatorów

---

nia tak brutalnego. To okrutne dla niego, okrutne dla drugich. Czy nie?

Pani Abbey skoczyła ku drzwiom garderoby i zamknęła je.

Następnie zwróciła się do Lilli Krystyny i tonem uprzejmym, lecz nadmiernie głośnym, rzekła:

— Kazałam pani powiedzieć, że nie mogę jej przyjąć, ponieważ idę na zabawę taneczną i muszę się szybko przebrać. Proszę jednak usiąść. A może pozwoli pani filiżankę herbaty? Właśnie kazałam podać.

Lilla Krystyna czuła, że nerwy odmówią jej całkowicie posłuszeństwa, jeśli natychmiast nie powie tego, co ma do powiedzenia. Pomyśleć, że ta kobieta imponowała jej kiedykolwiek! Jest w niej przecież coś tak sztucznego, tak nieznośnie pospolitego — wulgarna komedjantka, prawie już pozbawiona człowieczeństwa przez to ustawiczne komedjanctwo. Kobieta ta ciągle gra komedję, Za osłoną kłamstw i udawania, boi się najlżejszego szeptu, mogącego narazić na szwank jej przeklęcie nienaganną reputację.

— Mieliśmy salę cudownie wypełnioną jak na obecną porę — niepotrzebnie głośno rzekła pani Abbey, nalewając sobie filiżankę herbaty.

— Pani Abbey, proszę posłuchać, co powiem! Wcale nie żądam, by pani wyrzekła się Ivora, nic podobnego. Jeśli pani jednak ma zamiar wyjść za niego, to na pewna można znaleźć uczciwszą drogę.

Pani Abbey odstawiła nagle filiżankę herbaty i podeszła do niej blisko, całkiem blisko. A piękna jej twarz tchnęła takiem samopoczuciem i pewnością siebie, że Lilla Krystyna uczuła się na chwilę całkiem małą i słabą.

— Proszę wyjść! — syknęła pani Abbey. — Wyjść stąd — natychmiast!

Lilla Krystyna wpatrywała się w nią bezmyślnie, całkiem osłupiała.

— Przychodzić do mnie z czemś podobnem! — syknęła pani Abbey. — Głupia, śmieszna gwałcicielka. Wyjść stąd — natychmiast!

— Tak, odchodzę — z trudem wymamrotała Lilla Krystyna. Nie mogła się jednak ruszyć z miejsca, czuła się jak przygwożdżona, bezmyślnie wpatrywała się w promiennie piękną twarz kobiety, wypowiadającej coś tak okropnego.

— Próbuje opowiadać mi historyjki o swych nieszczęsnych losach! — syczała pani Abbey. — Wyobraża sobie, że potrafi na mnie coś wymusić, robiąc mi scenę. Mała idjotka. Wracaj pani do swego łajdackiego życia. Tylko do tego się nadajecie — pani i jej przyjaciele. Niechlujna banda!

— Tak, odchodzę — rzekła Lilla Krystyna, szybko. — Myślałam tylko...

— Pani myślała! — syknęła pani Abbey. I ukradkiem rzuciła okiem na dwoje drzwi, jakby się chciała upewnić, że nikt nie wejdzie.

Lilla Krystyna miała uczucie zmory sennej, kiedy człowiek pragnie się poruszyć, a ma członki sparaliżowane.

— Ośmiela się przyjść tutaj! — syczała pani Abbey, prawie niedosłyszalnie. — Pani sądzi, że poto pracowałam tak ciężko przez tyle lat, by ostatecznie nazwisko moje zostało zniesławione w związku z temi waszemi wstrętnemi skandalami? Nawet mi się nie śni mówić z panią o Ivorze. Nie wolno się pani wtrącać do jego spraw — proszę to zrozumieć. Przyrzekł mi, że nie zobaczy się z panią, aż wszystko zostanie ostatecznie załatwione i uregulowane. Ja mu stworzę życie przyzwoite, odpowiedzialne. To, co się stało, jest wyłączną winą tego łajdackiego, lekkomyślnego życia pani. Czemu nie zachowuje się pani przyzwoicie, jeśli chce być szczęśliwą? Te wszystkie brudne „awanturki!" A teraz, proszę wyjść.

Ale Lilla Krystyna nic prawie nie słyszała z tego wszystkiego. Umysł jej pracował zbyt gorączkowo, by mogła zważać na tę gadaninę. Wyszła z pokoju całkiem spokojnie. Pani Abbey całkowicie zatarła się w jej pamięci, podobnie jak rozmaite sprośne historyjki, opowiadane jej od czasu do czasu przez Ivora. Umysł jej pracował w szalonem tempie. Z najwyższem natężeniem. Jak wydobyć z tego bagna Ruperta Harveya, gdy obmyślona przez nią akcja została udaremniona? Musi napisać do Ivora, tak, musi to zrobić. Musi go skłonić do zobaczenia się z nią. Natychmiast, jeszcze dzisiejszej nocy musi do niego napisać.

Nie mogła zatrzymać się ani na chwilę, by pomówić z Harveyem i Ambatriadim, którzy czekali na nią przed teatrem. Umysł jej był tak zajęty, musi szybko biec do domu. W myśli napisała kilka listów do Ivora, mających go skłonić do zobaczenia się z nią.

Znalazłszy się w swem mieszkaniu, szybko nakreśliła ołówkiem króciutki list:

„Proszę, nie zachowuj się, jak strwożone dziecko. Wszystko w porządku i nie potrzebujesz się obawiać, że będę cię udręczać swem cierpieniem. W rzeczywistości cierpię znacznie więcej z powodu drugiego człowieka niż z powodu własnej niedoli. Muszę poprostu rozmówić się z tobą jeszcze jeden raz — i to jak najrychlej. Muszę, Ivorze! Nie możesz mi tego odmówić. Nie postępuj przecież tak brzydko, kochany. Przyjadę do Paryża, jeśli sobie życzysz".

ROZDZIAŁ XIII.

Następnego dnia Harvey czekał na wiadomość od Lilli Krystyny, bo przecież powiedziała, że musi z nim pomówić. Ta nowa, wojownicza Lilla Krystyna. Pamiętne jej oczy z ubiegłej nocy, błyszczące w świetle elektrycznem, o błękicie kwiatów, ale zimne, bardzo zimne, wojownicze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ministerstwo wyjaśnia, że art. 23 wspomnianej ustawy uzależnił stosowanie moratorjum zasadniczo tylko od położenia pozwanego. Jedynie przykładowo podano, że zawieszenie eksmisji może być usprawiedliwione pozostawaniem pozwanego bez pracy z powodu okoliczności od niego niezależnych. Jako dalszą zasadę co do sposobu zbierania dowodów o tem położeniu pozwanego ustala się, że w tym celu sąd ma prawo zbierać dowody z urzędu. Zatem sąd nie ma obowiązku zbierania takich dowodów, ale z drugiej strony nie ogranicza się tych dowodów tylko do zaświadczeń publicznych instytucyj i biura pośrednictwa pracy. Zatem należy brać pod uwagę nietylko stan bezrobocia pozwanego, zachodzący w wypadku utraty pracy najemnej, ale wogóle faktyczny brak pracy. Nie przesądzając charakteru ani mocy dowodowej różnych dowodów, ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych wyjaśnia, że do rzędu instytucyj uprawnionych do wystawiania zaświadczeń stwierdzających brak pracy osób zainteresowanych należy zaliczyć przedewszystkiem zarządy gminne, magistraty oraz Izby rzemieślnicze lub przemysłowo-handlowe.

PRZEPŁUKIWANIE WODOCIĄGÓW. Zarząd wodociągu miejskiego przypomina, że w wypadku, gdy instalacja wodociągowa jest przez dłuższy czas nieużywaną, np. z powodu wyjazdu na wakacje etc., to pierwsze partje wody ze względu na procesy rdzewienia rur itp. mogą być do użytku niezdatne. Należy zatem wówczas pewną ilość wody odpuścić w celu przepłukania rurociągu. — Odnosi się to również do wszelkich tych instalacyj, z których nieregularnie i w małych ilościach wodę się pobiera (np. biura, urzędy). Budynki na peryferjach miasta, które mają połączenia wodociągowe z tak zw. „końcówek", tj. końcowych odgałęzień sieci, mogą również w wypadku małego poboru otrzymywać gorszą wodę; o fakcie takim należy zakomunikować zarządowi wodociągu m. st. Senatorska 1, tel. 121-99 i 138-25.

DYŻURY LEKARZY 22 sierpnia noc: 1) Dr. Fischel Tobiasz, ul. Kupa 5. 2) Dr. Goldstein Salo, ul. Grodzka 71, tel. 118-45; 3) Dr. Kwiatkowski Stanisław, plac Matejki 6, tel. 114-01; 4) Dr. Ralski Lesław, ul Zyblikiewicza 5.

ROZPRAWA APELACYJNA HORAKA. Dnia 31 bm. toczyć się będzie przed krakowskim sądem apelacyjnym rozprawa przeciwko Władysławowi Horakowi, byłemu kierownikowi restauracji Hawełki i przeciw jego żonie, skazanym przez sąd okręgowy karny na cztery lata i osiem miesięcy więzienia. Horak skradł u Hawełki zastawy stołowe, wódki i wina na łączną kwotę kilku tysięcy złotych.

ZNOWU ARESZTOWANIE CZŁONKÓW STRONNICTWA NARODOWEGO. W ubiegłą niedzielę aresztowano w Dzianowicach pod Krakowem dwóch członków stronnictwa narodowego Jacka Dziewońskiego i Tadeusza Kocwę, studentów Uniw. Jagiell., przebywających tam na wakacjach. Powód aresztowania nieznany. Pierwszy z wyżej wymienionych niedawno został wypuszczony z aresztu w Krakowie, gdzie przebywał blisko miesiąc, przyczem do dnia dzisiejszego nie otrzymał aktu oskarżenia, ani też nie wytoczono mu procesu, podobnie jak i innym endekom, którzy równocześnie z nim byli aresztowani.

NOŻOWCY NA PLANTACH. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się Jan Michalik, zamieszkały przy ul. Krowoderskiej 70, który został napadnięty przez nieznanego osobnika na plantach w okolicy kawiarni „Zakopianka". Lekarz stwierdził, że Michalik ma głęboką ranę na ramieniu, zadaną nożem. Po opatrzeniu Michalik udał się do domu. Zaznaczyć należy, że wieczorem i nocną porą grasują na plantach kolo teatru J. Słowackiego rozmaitego typu apasze, którzy w stanie nietrzeźwym napadają na przechodniów. — Możeby władze policyjne zajęły się bezpieczeństwem w tych okolicach.

ZŁODZIEJ WYSTAWOWY. Juljan Adamczyk (lat 18) został wczoraj przytrzymany przez patrol policyjny bezpośrednio po kradzieży dwóch par spodni z wystawy sklepu konfekcji damskiej przy ul. Grodzkiej 10. Adamczyk za pomocą dłuta otworzył gablotkę. Dokonał on tej kradzieży wspólnie z innym osobnikiem, który zbiegł. Skradzione spodnie od złodzieja odebrano. Adamczyka odstawiono do więzień sądowych.

PLUSKWY POWODEM POŻARU. Wczoraj w mieszkaniu Karoliny Mandowej przy ul. Długiej Nr. 27, robiono porządki, tak zw. tępienie pluskiew, które się rozgościły w otomanie. Celem zniszczenia doraźnego pluskiew postawiono pod otomaną kociołek z rozpaloną siarką. Pech chciał, że od żarzącej się siarki zapaliła się otomana, a od niej stół, dwie szafy i kastlik. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Ogień zniszczył otomanę i inne rzeczy wyżej wymienione. Pluskwy spłonęły.

NIEZNANY SPRAWCA. Henrykowi Goldmanowi, zamieszkałemu przy ul. Rzeszowskiej 8, nieznany sprawca skradł z niezamkniętego mieszkania zegarek srebrny i zegarek niklowy, papierośnicę, pióro marki „Pelikan", oraz 51 zł. Szkoda przeszło 150 złotych. Dochodzenie w toku.

OGIEŃ PIWNICZNY. W piwnicy domu Reginy Seidlerowej przy ul. Kościuszki 22 wybuchł pożar z nieustalonej przyczyny. Spaliły się tam złożone bezużyteczne papiery. Wezwana straż pożarna ugasiła ogień w krótkim czasie. Szkoda nieznaczna.

O wikarówkę przy kościele Marjackim

Miłośnicy Krakowa dawnego i teraźniejszego cieszą się szczerze, że zniknęła nareszcie z powierzchni Krakowa osławiona „Wikarówka" przy kościele Marjackim. Chodzi teraz o to, czy wystawione na tem miejscu drewniane, ogromne pudło, potrwa tak długo, jak „Wikarówka", t. j. z półtora wieku, czy zastąpi je inny budynek, pomyślany złośliwie w tym celu, aby za przykładem poprzedniej rudery zasłonić przewspaniałe prezbiterjum kościoła, czy wreszcie kościół Marjacki uwolni się raz na zawsze od ubliżających mu dobudówek i ukaże się widzom w całej swojej okazałości.

Z dziennikarskich wzmianek trzeba wnioskować, że kilka wpływowych osób w Krakowie chce „Wikarówkę" na dawnem miejscu odbudować, oczywiście nie własnym kosztem, lecz kosztem cudzym, a mianowicie parafjan marjackich i nie na wyłączne potrzeby kościoła, lecz jako dochodowy dom czynszowy dwu, czy nawet trzechpiętrowy. Ponieważ trudno uwierzyć, żeby parafjanie kwapili się ze składaniem nałożonych na nich datków konkurencyjnych, celem ponownego zeszpecenia i omurowania kościoła Marjackiego, któremu zgoła na nic nie jest „Wikarówka" potrzebna, przeto zachodzi obawa, że zebranie funduszów na nową budowę pójdzie oporem, a powikarówkowe pudło może stać w dzisiejszym kształcie długie lata. Gdyby o losie otoczenia kościoła Marjackiego, które po zburzeniu „Wikarówki" wróciło do stanu, jaki był w czasie budowy kościoła i paręset lat potem, decydowało poczucie piękna to o odbudowie „Wikarówki" nie byłoby mowy, niestety do sprawy prostej i jasnej przyplątały się upór i chęć postawienia na swojem i tu tkwią przyczyny obstawania za ponownem zasłonięciem najpiękniejszej świątyni w Polsce bezstylową, niepotrzebną, mieszkaniową budą.

Ktokolwiek ma oczy ku patrzeniu widzi, że między kościołem Marjackim, a dawną „Wikarówką" nie było nigdy żadnej łączności. „Wikarówkę" wybudował zakamieniały wróg stylu gotyckiego, proboszcz kościoła Marjackiego około roku 1750, ksiądz Łopacki z wyraźnym celem zasłonięcia przewspaniałego prezbiterjum od wschodu, tak, jak od zachodu zamurował prześliczne okno gotyckie między obiema wieżami i przylepił do frontu kościoła bezsensowną klatkę. Te jego nieszczęsne i manjackie pomysły chcą teraźniejsi „znawcy sztuki" uwiecznić i po odnowieniu dobudówki zasłaniającej gotycki front kościoła, biorą się teraz do jego tyłów i chcą zasłonić również na zawsze prezbiterjum.

Prawdziwa sztuka jest podobno wszędzie jednakowa, toteż conajmniej zdziwienie budzić musi fakt, że nasi znawcy sztuki uparcie chcą kościół Marjacki w Krakowie ukryć między najszpetniejszemi przybudówkami, podczas gdy Niemcy w Kolonji burzą całe bloki starych domów w bliskości katedry położonych, właśnie po to, ażeby gotyk tamtejszej katedry w całej jego piękności odsłonić.

Nie jest zrozumiałe postępowanie tych osób, które wpływają na takie, czy inne rozwiązanie sprawy, „Wikarówki", wszak idzie tu o odpowiedzialność wobec nieskończonego szeregu przyszłych pokoleń i nie jest właściwe konspiracyjne uchwalanie w tajemnicy nowej budowy i zwalanie jej kosztów na ludzi, którzy przed budową rzeczy niepotrzebnych, a nawet szkodliwych, wszystkimi sposobami bronić się będą.

W Krakowie powinno być zwołane publiczne zgromadzenie dostępne wszystkim interesującym się sprawą piękności Krakowa. Zgromadzenie takie powinno być zwołane po zupełnem zburzeniu budynku i uprzątnięciu gruzów i po całkowitem rozebraniu otaczającego budowę parkanu, ażeby interesowani mogli naocznie porównać, jak będzie lepiej, czy przez wybudowanie nowego domu czynszowego, który wedle projektowanych planów, ma być jak najbliżej prezbiterjum postawiony, czy też ma pozostać koło kościoła przestrzeń wolna tak, jak to zaprojektowali i wykonali genjalni pierwsi budowniczowie kościoła Marjackiego. Taki plebiscyt dać może dopiero wskazówkę, jak należy z „Wikarówką" postąpić, a gdy głos publiczny oświadczy się przeciw budowie na teraźniejszym placu, to z pewnością wystara się o obfite fundusze na wybudowanie, czy zakupienie stosownego budynku w innem odpowiedniem miejscu dla wikarych i służby kościelnej.

Dr. Franciszek Bardel.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

SĄDY PRACY II INSTANCJI. Ministerstwo opieki społecznej opracowało nowy projekt rozporządzenia prezydenta Rzplitej o sądach pracy. Projekt wprowadza sądy pracy II instancji, które celem nieprzysparzania nowych kosztów administracyjnych pomyślane są jako wydziały pracy sądów okręgowych. Pozatem projekt normuje szereg kwestyj, które wyłoniły się w praktyce sądowej w ciągu ostatnich lat.

61-LETNIA STARUSZKA SPALIŁA SIĘ. W Żerkowicach pod Zawierciem wybuchł pożar, którego pastwą padło 11 domów i 9 budynków gospodarczych wraz ze zbiorami i inwentarzem. W ogniu zginęła 61-letnia Marja Kudrysowa, zaś jej mąż i córka odnieśli ciężkie poparzenia. Ogień został prawdopodobnie podłożony.

POKAZ STRAŻACKI Z TRAGICZNEM ZAKOŃCZENIEM. W czasie tygodnia strażackiego ochotnicza straż pożarna w Subkowach (pow. Tczew) urządziła pokazy ćwiczeń strażackich. Gdy orkiestra zagrała marsza do ćwiczeń, dwa zaprzężone do wozu strażackiego konie spłoszyły się i wpadły w tłum. Pod kopytami końskiemi legły trzy osoby, które usiłowały zatrzymać rozhukane zwierzęta. Poważne okaleczenia odniósł robotnik Jan Wojtas, którego z ciężkiemi ranami na głowie i strzaskaną kością nosową przewieziono do szpitala w Tczewie. Pozostałych rannych rolnika Kozłowskiego i robotnika Liczmańskiego opatrzono na miejscu.

HITLEROWCY A FRYDERYK WIELKI. W jednym z pociągów niemieckich ktoś zawiesił karykaturę Goeringa. Natychmiast gorliwa policja hitlerowska poddała badaniu wszystkich pasażerów pociągu, a stwierdziwszy, że pismo jednego z pasażerów, obywatela szwajcarskiego, podobne jest do pisma napisu na karykaturze, aresztowała biedaka, choć zapierał się energicznie autorstwa karykatury. Wobec tego prasa francuska oświadcza, że nawet despotyczny król pruski Fryderyk Wielki był liberalniejszy od hitlerowców, gdy bowiem donoszono mu, że ktoś spiskuje przeciwko niemu, zwykł był odpowiadać ironicznie: „A ilu rozporządza żołnierzami?" Pewnego zaś razu, gdy przejeżdżając konno ulicami Berlina ujrzał gromadkę ludzi, przyglądającą się rysunkowi, zawieszonemu dość wysoko, a podjechawszy bliżej dostrzegł, że to jego karykatura, rzekł do swego otoczenia: „Powieście to niżej, bo wisi za wysoko, by ludzie mogli mu się wygodnie przyglądać".

BITWA BOCIANÓW Z ORŁAMI. Ze Stambułu donoszą do londyńskiego „Timesa" o zaciętej bitwie powietrznej, stoczonej w Orhangazu, niedaleko Brussy (Azja mniejsza) przez 300 bocianów z 60 orłami. Niedawno sześć orłów napadło tam na gniazdo bocianie, zabiło starą parę bocianią i uniosło jej potomstwo. Po kilku dniach orły napadły znów na inne gniazdo, ale przezorne bociany, dowiedziawszy się już widocznie o poprzedniej napaści, uprowadziły swą młodzież w bezpieczne miejsce, same zaś uciekły na widok nadlatujących rabusiów. Tymczasem wieść o napadach orłów musiała się rozejść szeroko wśród bocianów okolicznych, gdyż zaczęły się zlatywać zewsząd, aby się zemścić na napastnikach, a gdy zebrało się ich około 300, pozostawiły w sąsiedztwie swą młodzież pod silną strażą i ruszyły całym zastępem na poszukiwanie orłów. Wreszcie znalazły swych wrogów, których było około 60 i wywiązała się zacięta, krwawa bitwa powietrzna, zakończona zwycięstwem bocinów, wprawdzie ciężko okupionem, gdyż straciły 15 bocianów zabitych, a 50 w rannych. Ze strony zmuszonych do ucieczki orłów pozostało podobno na placu boju 20 zabitych.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z wakacyj

—o—

Z KOLONJI WAKACYJNEJ UCZNIÓW W PORĘBIE WIELKIEJ

Sezon II kolonji wakacyjnej w Porębie W., w skład którego obok uczniów z państwowych gimnazjów krakowskich weszła grupa kolonistów z polsk. gimnazjum w Gdańsku rozpoczął się tuż po tragicznej lipcowej powodzi na Podhalu... Ślady tej niepamiętnej od lat katastrofy zarysowywały się kolonistom tem wyraźniej, im więcej zbliżali się do Mszany Dolnej, gdzie m. in. wezbrane fale zniosły długi, drewniany most, będący arterją drogową między Krakowem, Mszaną, Limanową, Sączem, Krynicą... Uwypukliły się one i dalej w drodze kołowej z Mszany do Poręby, dokąd jechano dwukrotnie dłuższą trasą przez wody Porąbki. A i w Niedźwiedziu i w Porębie Wielkiej, gdzie w pamiętnych dniach powodzi wody płynące z Gorców i spod Turbacza, z tej krainy pieśniarza Kęp i wiecznej nędzy ś. p. Władysława Orkana, niepowetowane szkody ludziom z wielu wsi i osiedli przyniosły. Zabierały im one domy, tartaki, uprawne grunta, oraz kładki i mosty, — przez które, jak rok długi, przeliczna rzesza mieszkańców okolicznych wsi zwoziła dniem i nocą drzewo z gorczańskich puszcz i lasów do Mszany Dolnej, co bywało dotąd dla ludzi tych okolic jedyną podwaliną bytu. Strony te przedstawiały i przedstawiają dotąd obraz ponury i złowróżbny...

Toteż i kolonja wakacyjna w Porębie Wielkiej na skutek tych klęsk elementarnych nieco ucierpiała. Drzewo trzeba było kupować we wsi, bo nikt jechać nie chciał i nie mógł „za wody" w góry, z braku mostów, by „dworskie, bezpłatne drzewo przywieść kolonji", na nieliczne zresztą dni pogodne, pozbawieni byliśmy kąpieli we własnym basenie, dokąd woda nie dochodziła, zamuliwszy kamieniami dopływ z rzeki, a i z nabiałem i masłem w owych pierwszych powodzianych dniach różnie bywało...

Mimo to wszystko upływało nam życie wśród zdrowia, wesołości i pełnego zadowolenia. Choć szły dni za dniami, w których deszcz lał jak z cebra, choć rzadko widywaliśmy jasne promienie słońca mimo to zdolaliśmy „wyczuć" nieliczne dni pogody, a wtenczas wyszliśmy na Luboń wysoki na 1023 metrów lub Turbacz 1311 i inne okoliczne szczyty, by z nich wśród całodniowych wycieczek podziwiać piękno ziemi polskiej, dojrzeć Babią Górę, Pieniny z Trzema Koronami i majestatyczne Tatry ze Starych Wierchów... porębskich.

Z natury rzeczy i niesprzyjających warunków atmosferycznych życie i bytowanie drugiego sezonu kolonijnego skupić się musiało poza nielicznemi „wyczynami fizycznemi" na „świeżem powietrzu" — wewnątrz dużego gmachu kolonji — Wówczas dla skołatanej brakiem słońca i pogody młodzieży trzeba było wynajdywać ...nowe życie, nadzwyczajne zajęcia i przeżycia, aby uchronić młodzież od „niestatecznego próżnowania". Obok też licznych pogadanek wieczornych, obok wielu improwizowanych humorystycznych wieczorków, obok czytania książek i gazet, spisywania wrażeń i przeżyć na kolonji przy należytym odpoczynku, a racjonalnem odżywianiu młodzieży wybiła się między innemi na czoło przeżyć i wrażeń długo przygotowywana końcowa uroczystość „Cudu nad Wisłą", urządzona 15 sierpnia, na której obok przemówienia kierownika kolonji prof. Kocha, odpowiednich deklamacyj, muzyki na skrzypcach ucznia Teutscha i śpiewów oraz referatów uczniów, uwypukliło się odśpiewanie przez chór kolonijny wiązanki pieśni narodowych.

Beznadziejne długie, niepogodne dni skłoniły zarząd kolonji do urządzenia „kursu stenografji polskiej". Stanęło na ten apel sporo kolonistów, którzy w ciągu kilkudziesięciu lekcyj zdołali poznać podstawy i zasady stenografji polskiej. Kurs ten przeprowadził kierownik kolonji. Obok tego urządził lekarz kolonji szereg pogadanek na tematy m. i. „Jakie korzyści przedstawiają dla zdrowia chodzenie boso", dalej na temat: „Niebezpieczeństwa zatrucia grzybami i sposoby ratowania", o „naświetlaniu skóry promieniami słonecznemi" i na inne, wiązane wśród wiejskiej przyrody problemami bytowania. W ten sposób zapełnialiśmy na kolonji życie „duchową atmosferą". Dodać należy, że i tym razem krakowski oddział Ligi ochrony przyrody przysłał nam swego delegata w osobie p. St. Grylowskiego, który w wielu pouczających młodzież prelekcjach przedstawił potrzebę ochrony ojczystej przyrody. Kolonję sezonu II odwiedzili nieliczni goście. M. i. odwiedzili ją prezes Towarzystwa dr. Ekiert, fizyk powiat. z N. Targu dr. Hisztin, delegat kuratorjum szkoln. p. nacz. Wład. Bryda, nadradca Karmowski, prof. Roskosz, prof. dr. Petelenz oraz goście z Poręby W. i okolicy. Kolonja w Porębie W. i tym razem spełniła chlubnie swe zadania mimo trudnych niesprzyjających atmosferycznych warunków.

Młodzież wróciła do progów domowych mimo wszystko w zdrowiu, z przyrostem jej sił fizycznych i duchowych, z przeżyciami i wrażeniami i z tą świadomością, że przeszedłszy gehennę ponurych dni bez słońca i pogody, potrafi ukształtować się do czasów, jakie jej doba i nieszczęścia dzisiejsze w Polsce przyniosły przez widok zniszczonych pól, dobytków i mienia ludzkiego — na wielkiej przestrzeni ziemi Polskiej. Z świadomością ulżenia doli ludzkiej — jak jej ulżono w Porębie W. na kolonji Tow. — idzie w świat, do miast polskich — po dramatycznych tegorocznych wakacjach. **Prof. Wład. Koch.**

TELEGRAMY

—o—

URZĘDOWE BEZROBOCIE

Warszawa, 21 sierpnia (tel. wł.). Wedle wykazów z rynku pracy w dniu 17 bm. liczono 290399 zarejestrowanych bezrobotnych, tj. o 2156 mniej niż w poprzednim tygodniu.

DALSZE ARESZTOWANIA „NARODOWO-RADYKALNYCH"

Warszawa, 21 sierpnia (tel. wł.). Ubiegłej nocy przeprowadzono dalsze rewizje w kołach obozu narodowo-radykalnego. Aresztowano kilka osób.

WIZYTA LITWINOWA W WARSZAWIE

Warszawa, 21 sierpnia (tel. wł.). W kołach politycznych obiegają pogłoski, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych p. Litwinow w drodze z Vichy do Moskwy zatrzyma się w Warszawie i odbędzie konferencję z ministrem Beckiem. Wizyta p. Litwinowa ma mieć charakter nieoficjalny.

PROCES O NADUŻYCA W WOJSKU

Warszawa, 21 sierpnia (tel. wł.). W wojskowym sądzie okręgowym rozpoczął się dziś proces o nadużycia w 18 pułku piechoty w Skierniewicach. Oskarżonych jest 9 osób, w tem: porucznik Jan Molina, major Gustaw Czeczukowicz, major Władysław Połcia, porucznik Karol Trybuszewski, porucznik Tadeusz Heinrich, porucznik Józef Waltenberg, porucznik Józef Rudewicz, chorąży Stanisław Mielczarek i sierżant Thima. Oskarżenie zarzuca im nadużycia sięgające 1924 r., przez które narazili skarb wojskowy na stratę 250.000 zł. Akta sprawy obejmują 18 tomów pisma maszynowego. Do rozprawy powołano 40 świadków i 12 rzeczoznawców.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 21 sierpnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych dolar poprawił się do 5.15 zł. Bank Polski płacił 5.17 zł. Markę niemiecka notowano 192 zł. za 100 marek.

POGROM ŻYDÓW NA LITWIE

Kowno, 21 sierpnia. Dyrekcja policji bezpieczeństwa komunikuje, że wykroczenia antysemickie, jakie wydarzyły się w Szawlach w dniu 16 bm. miały charakter zemsty za pobicie pewnego aptekarza przez Żydów. W związku z wykroczeniami aresztowano 17 osób, w tem 10 Żydów. Prasa żydowska stwierdza jednak, że napad na lokal żydowski był zgóry przygotowany.

NAPRĘŻENE SOWIECKO-JAPOŃSKIE

Moskwa, 21 sierpnia. Generalny konsul sowiecki w Charbinie Sławucki przybył do Moskwy, celem złożenia sprawozdania z sytuacji na kolei wschodnio-chińskiej w związku z ostatniemi wydarzeniami. Sławucki pozostanie w Moskwie kilka tygodni, celem przeprowadzenia kuracji ze względu na nadwyrężony stan zdrowia.

DALSZE PROCESY O PUCZ HITLEROWSKI W AUSTRJI

Wiedeń, 21 sierpnia. Przed wiedeńskim sądem wojskowym rozpoczął się dziś proces przeciw 22 hitlerowcom z Burgenlandu, aresztowanym w związku z nieudanym zamachem stanu z 25 lipca br. Akt oskarżenia zarzuca im, że na wiadomość o zajęciu urzędu kanclerskiego oskarżeni zebrali się uzbrojeni w Muennichsdorf, celem opanowania tamtejszego posterunku żandarmerji. W drodze na posterunek oskarżeni rozbroili kilku urzędników celnych i zmusili ich do maszerowania w ich szeregach. Jeden urzędnik, który się sprzeciwił, został raniony. Pobici przez żandarmerję „powstańcy" zbiegli i ukryli się, zostali jednakże wyśledzeni i ujęci, a obecnie odpowiadają przed sądem wojskowym.

AUSTRJA MA ODDAĆ SIĘ POD OPIEKĘ WOJSKOWĄ WŁOCH

Paryż, 21 sierpnia. Nawiązując do spotkania kanclerza austrjackiego dra Schuschnigga z Mussolinim, specjalny wysłannik „Matina" we Florencji sądzi, że m. in. omówiona zostanie kwestja stałego układu wojskowego, który możliwie będzie miał formy paktu wzajemnej pomocy. Układ ten miałby na celu zalegalizować w przyszłości ewentualną interwencję wojskową Włoch w Austrji. Projektodawcy sądzą, że układ ten przyczyniłby się do rozwiązania problemu naddunajskiego.

Wiedeń, 21 sierpnia. Wedle dzienników wiedeńskich, spotkanie kanclerza austrjackiego z Musolinim posiada znaczenie wyłącznie polityczne. Kwestja stosunku austrjacko-niemieckiego będzie szczegółowo obmówiona, ponieważ obie strony są przekonane, że odprężenie stosunków w Europie środkowej zależy przedewszystkiem od ukształtowania się stosunków między Austrją a Niemcami. „Reichspost" w korespondencji rzymskiej stwierdza, że we Włoszech podobnie jak w Austrji istnieje zapatrywanie, iż przywrócenie normalnych stosunków z Niemcami powinno możliwie szybko nastąpić. Niemcy musiały jednak dać Austrji pełną i praktyczną gwarancję uszanowania jej suwerenności i zaniechania popierania propagandy hitlerowskiej przez oficjalne sfery niemieckie. „Reichspost" dementuje następnie pogłoski, jakoby Mussolini ofiarował Austrji wiele miljonów lirów na urządzenie tajnej policji państwowej oraz pogłoskę, jakoby podczas spotkania florenckiego poruszona została także kwestja restauracji Habsburgów.

Florencja, 21 sierpnia. Kanclerz austrjacki dr. Schuschnigg przybył tu dziś przedpołudniem w towarzystwie radcy ministerjalnego dra Seidla i dra Hertla. Gościa austrjackiego powitał Mussolini w otoczeniu sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Suvicha, generalnego sekretarza partji Starace, szefa biura prasowego hr. Ciano i licznych przedstawicieli władz. Powitanie miało charakter niezwykle serdeczny. Przy dźwiękach hymnu austrjackiego i włoskiego przeszedł dr. Schuschnigg wzdłuż kompanji milicji kolejowej. Miasto zostało udekorowane flagami.

Florencja, 21 sierpnia. Mussolini wydał dziś w willi Montalto ku czci dra Schuschnigga śniadanie, w którem oprócz wymienionych wzięli jeszcze udział sekretarz stanu Suvich, sekretarz partji faszystowskiej Starace, baron Aloisi i szereg dalszych osobistości z otoczenia kanclerza i Mussoliniego.

POINCARE ZA RZĄDEM DOUMERGUE'A

Paryż, 21 sierpnia. Poincare przyjął wczoraj przedstawiciela „Figara" wobec którego wypowiedział swoje uwagi dotyczące obecnego rządu francuskiego. Poincare podkreślił, że obecny rząd pokoju wewnętrznego zasługuje na najpełniejsze zaufanie. Specjalne uznanie żywi on dla działalności ministra spraw zagranicznych Barthou, który utrwalił serdeczne stosunki z państwami zaprzyjaźnionymi. B. premjer oświadczył wreszcie, iż jest przekonany, że sytuacja wewnętrzno-polityczna, która w lutym była niezwykle krytyczna, obecnie znajduje się w stadjum gruntownej poprawy i że nikt nie powinien brać na siebie odpowiedzialności za złamanie rozejmu wewnętrznego. Francja w chwili obecnej nie potrzebuje rządu partyjnego, z którego zrobiła niebezpieczne doświadczenia, lecz rządu jedności narodowej.

Paryż, 21 sierpnia. Prezydent republiki Lebrun udał się wczoraj popołudniu do Sampigny celem złożenia Poincaremu w jego posiadłości ziemskiej gratulacyj z okazji 74 rocznicy urodzin.

NAUCZYCIELSTWO FRANCUSKIE W OBRONIE PRAW SWEJ ORGANIZACJI

Paryż, 21 sierpnia. Minister oświaty zarządził dochodzenie przeciw tym nauczycielom, którzy na kongresie nauczycielstwa w Nizzy wypowiedzieli się za utworzeniem wspólnego frontu pracy. Przeciw temu zarządzeniu wystąpił obecnie zarząd związku nauczycielskiego. Zarząd związku nauczycielskiego protestuje przeciw „niedopuszczalnemu mieszaniu się ministerstwa w życie pozasłużbowe nauczycieli", w czem dopatruje się poważnego naruszenia wolności zrzeszeń zawodowych. Wszyscy nauczyciele zostali poinformowani, aby w razie przesłuchania grzecznie ale stanowczo oświadczyli, że nie udzielą żadnych informacyj w sprawach niemających nic wspólnego ze szkołą.

WILKI WE WŁOSZECH

Rzym, 21 sierpnia. Okolice górzyste w Apeninach toskańskich nawiedzone zostały plagą wilków, które wyrządzają rolnikom wielkie szkody. W ostatnich tygodniach wilki pożarły przeszło 100 owiec.

ZAWIADOMIENIA

—o—

WPISY NA STUDJA FARMACEUTYCZNE na oddziele farmaceutycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku szkolnym 1934/35 rozpoczną się 24 września. Ze względu na brak miejsc w pracowniach, w których odbywają się ćwiczenia przepisane dla słuchaczy farmacji, przyjęta będzie, jak corocznie, tylko ograniczona ilość kandydatów; doświadczenie lat poprzednich uczy, że ilość zgłoszeń przewyższa kilkakrotnie ilość miejsc, stojących do rozporządzenia. Dlatego przyjmować się będzie tylko kandydatów z najlepszemi kwalifikacjami i największemi uprawnieniami, ze szczególnem uwzględnieniem pochodzących z zachodniej Małopolski i przyległych jej części Rzeczypospolitej. Pragnący się zapisać na pierwszy rok studjów winni wnieść podania do dyrekcji oddziału farmaceutycznego (instytut chemiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, ul. Olszewskiego 2) w czasie od 7 do 15 września, załączając: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo dojrzałości (w oryginale), a jeżeli w niem niema postępu z języka łacińskiego, to również świadectwo z tego przedmiotu w zakresie gimnazjum ośmioklasowego, 3) świadectwo badania lekarskiego przez komisję lekarską Uniw. Jagiell., 4) kwit Kwestury Uniw. Jag. na 10 zł., złożone tytułem opłaty manipulacyjnej, 5) karta indywidualna. — Dyrektor oddziału farmaceutycznego nie przyjmuje w sprawach przyjęcia ani nikogo osobiście ani żadnych wstawiennictw ze strony osób trzecich. Rozstrzygnięcie podań przez komisję farmaceutyczną nastąpi między 18 a 23 września, poczem lista przyjętych zostanie podana do wiadomości na tablicy w gmachu instytutu chemicznego.

ZWIEDZANIE KOŚCIOŁA ŚW. BARBARY I STAROŻYTNEGO GMACHU ARCYBRACTWA MIŁOSIERDZIA ze wspaniałą barokową salą posiedzeń i galerją portretów, oraz zabytkowych kamienic ulic Stolarskiej, Siennej i Małego Rynku odbędzie się dziś we środę jako 28 wycieczka naukowa Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł., młodzież 50 groszy. Zbiórka o godzinie 3'45 popołudniu na placu Marjackim przed kościołem św. Barbary.

PRZED III MIĘDZYNARODOWĄ WYSTAWĄ FOTOGRAFIKI W KRAKOWIE. Organizowana przez znany i ceniony fotoklub polskiej YMCA III międzynarodowa wystawa fotografiki zapowiada się wspaniale. W wystawie tej biorą udział wybitni fotograficy z całego świata, którzy przesłali na tę imprezę swoje najlepsze prace, będzie to więc przegląd wszelkich kierunków i możliwości w tej dziedzinie. Organizatorzy wydają katalog o niespotykanej dotąd nigdzie ilości reprodukcji, co niewątpliwie spotka się z dużem uznaniem artystycznego Krakowa.

OSTATNIA WYCIECZKA POPULARNA NAD POLSKIE MORZE. Zarząd Ligi morskiej i kolonjalnej w Krakowie zawiadamia, że dnia 25 bm. organizuje poraz ostatni w bieżącym roku wycieczkę propagandową nad Polski Bałtyk pociągiem popularnym z Krakowa do Gdyni. Wyjazd z Krakowa nastąpi 25 bm. o godzinie 14. Program wycieczki obejmuje: zwiedzenie statkiem portów handlowego i wojennego, zwiedzanie portu handlowego i jego urządzeń od strony lądu, wycieczkę na Hel i nocleg zbiorowy z pościelą. Całkowity koszt wycieczki wynosi 18'50 zł. od osoby. Karty uczestnictwa sprzedają do 23 bm. do godziny 18 włącznie biura podróży: Orbis (Rynek gł. 41), Polski Związek Turystyczny (ul. Szpitalna 36), Wagons-Lits-Cook (ul. Sławkowska 12), a ponadto dla wycieczek zbiorowych komenda miasta Kraków (plac Magdaleny 2). Uczestnicy wycieczki z miejsc oddalonych powyżej 50 klm. od Krakowa, korzystają na podstawie karty uczestnictwa z 70-procentowej zniżki kolejowej na dojazd do Krakowa i spowrotem do stacji wyjazdowej (miejsca zamieszkania).

REPERTUAR

—o—

KINOTEATRY

Adrja: „Łódź AL 14" i rewja.
Apollo: „Symfonja serc".
Atlantic: „6 żon Henryka VIII".
Bagatela: „Zakazana melodja" (Don Jose Mojica) i rewja: „Lopek w Bagateli".
Dom żołnierza: „Kobieta, która cię nigdy nie zapomni".
Promień: „Węgierska miłość" i „Noc w Budapeszcie".
Słonko: „Kino-rewja" (Liljan Harvey).
Sztuka: „Wróg we krwi".
Świt: „Bandyta detektyw".
Uciecha: „Niebieskie ptaki".
Wanda: „Ja mam temperament"

RĄDJO KRAKOWSKIE

Środa 22 sierpnia

6.30: Audycja poranna. — 7.25: Pogadanka dla pań: „Przystawki z pomidorów" — wygłosi p. Zofja Czuprykowa. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. — 13.00: Dziennik południowy i koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Listy od dzieci. 17.15: Koncert solistów z Warszawy i Lwowa. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Książka i wiedza". 18.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.45: Odczyt z Warszawy: „Wspomnienia legjonowe". 18.55: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Odczyt: „W brytyjskiem muzeum" — wygłosi dr. Andrzej Waligórski. — 21.12: Koncert kameralny z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy: „Czarna godzina Pajci Goldsman". 22.15: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Czwartek 23 sierpnia

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. — 12.10: Koncert kameralny pod dyrekcją dra Adama Hermana: walce sentymentalne. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci. 13.20: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Wesoła audycja muzyczna z Warszawy: „Specjalny punkt widzenia". 16.45: Gramofon. 17.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Bronewskiego. 17.15: Koncert kameralny. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Biała firanka" 18.15: Słuchowisko ze Lwowa: „Pan z Krzemionek". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka taneczna. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: „10 minut o teatrze". 20.12: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Pogadanka: „Jak starożytni oswajali zwierzęta" — wygłosi dr. Kazimierz Bulas. 21.12: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Odczyt: „Jak trudno jest zrozumieć prawdę nauki" — wygłosi prof. dr. Witold Wilkosz. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

SKŁADKI

—o—

NA POWODZIAN: Robotnicy kopalni nafty „Małopolska" w Krościenku 108'50 zł.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie się w piątek 24 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

KOMITET DZIELNICOWY PPS W PODGÓRZU odbędzie posiedzenie we czwartek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7). — Sprawy bardzo ważne.

Rozpaczliwa prośba bezrobotnego

Roman Brożek (Pędzichów 2), 27-letni mechanik-kreślarz, wysłużony w lotnictwie wojskowem jako kancelista i rysownik, którego dwaj starsi bracia, legjoniści, polegli na wojnie w r. 1920, mający na utrzymaniu owdowiałą matkę staruszkę, od wyjścia z wojska bez posady, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia.

Podziękowanie

Serdeczne podziękowanie składam Prezesowi Rodziny Kolejowej J. W. Panu Dr. Augustowi Chanowi, oraz Zarządowi byłej Samopomocy, obecnie Rodziny Kolej. za zapłacenie kosztownej kuracji w szpitalu ortopedycznym W. P. Dra Kosińskiego za mego syna, który był ciężko dotknięty paraliżem nóg. Choroba ta została podleczona dzięki wydatnej pomocy Rodziny Kolejowej, która należytość kuracji za syna całkowicie pokryła.

Franciszek Godyń, sezon. robotnik, parowozownia Kraków.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do Lwowa: 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do Dębicy: 15'35.

Do Tarnowa: 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do Bochni: 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do Łukowa: (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do Krynicy: 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do Zakopanego i Rabki-Zdroju: 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do N. Sącza (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do Zwardonia (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do Kalwarji—Wadowic: 6'40, 15'10 (i do Bielska), 19'55.

Do Oświęcimia (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do Wieliczki: 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do Niepołomic: 4'30, 14'10.

Do Kocmyrzowa: 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do Mogiły: 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do Warszawy: 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do Katowic: 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do Dziedzic: 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do Wiednia, Pragi: 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do Trzebini: 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze Lwowa: 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z Dębicy: 21'20.

Z Tarnowa: 6'20, 14'05, 18'20.

Z Bochni: 7'31 (w dni robocze).

Z Łukowa (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45

Z Krynicy: 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z Zakopanego i Rabki-Zdroju: 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z Nowego Sącza: 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

Ze Zwardonia przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z Wadowic—Kalwarji: 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45.

Z Oświęcimia (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z Wieliczki: 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z Niepołomic: 7'12, 16'03.

Z Kocmyrzowa: 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z Mogiły: 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z Warszawy: 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z Katowic: 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z Dziedzic: 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z Wiednia, Pragi: 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z Trzebini: 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.